GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 31 października 1937 | Nr. 44

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

Z POBYTU Ks. NUNCJUSZA CORTESIEGO NA WSI KRESOWEJ. W czwartek, 15 października Ławaryszki (k. Wilna) przeżywały podniosłą chwilę, parafia ta witała bowiem JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesiego, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Ławaryszki przybrały odświętną szatę. Wzniesiono bramy triumfalne, domy przyozdobiono flagami papieskimi i narodowymi, w oknach umieszczono portrety Ojca św. i wizerunki świętych. Przy bramach zgromadziły się tłumy ludności, szpalerem ustawiły się ze sztandarami: dziatwa szkolna, organizacje A. K., Krucjata Euchar. i Bractwa kościelne.

O godz. 14-ej Oddział druhów Katol. Stowarz. Młodz. na rowerach, przystrojonych w chorągiewki o barwach papieskich spotkał Dostojnego Gościa daleko przed miasteczkiem i w pięknym szyku towarzyszył mknącym autom do bramy powitalnej.

W otoczeniu JE. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego i wojewody wileńskiego p. Bociańskiego wysiadł JE. Ks. Nuncjusz i staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" pozdrowił zebranych. Pierwszy witał Dostojnego Gościa wójt gminy p. Misiewicz. Dalej w imieniu dziatwy szkolnej i Krucjaty Euchar. witała go po łacinie Krysia Mojsiewiczówna, wręczając bukiet kwiatów. Następnie zabrał głos ks. proboszcz Kazimierz Zacharzewski, który składając hołd przedstawicielowi Ojca św. i przedstawiając stan parafii oraz organizacji Akcji Katolickiej, prosił o błogosławieństwo. Wszyscy uklękli a Ks. Nuncjusz udzielił apostolskiego błogosławieństwa, poczym wraz z JE. Arcybiskupem Jałbrzykowskim, p. wojewodą i ks. proboszczem przeszedł przed frontem organizacji Akcji Katolickiej, Krucjaty, Bractw kościelnych, dziatwy szkolnej, żywo interesując się stanem i pracą poszczególnych organizacji, błogosławiąc im oraz wznoszonej tuż obok budowie Domu Katolickiego. Chór kościelny śpiewał w tym czasie hymn papieski.

Szczęśliwe były dziatki, na których główkach co chwila spoczywała błogosławiąca ręka Przedstawiciela Namiestnika Chrystusowego. Przypomniała się wówczas scena ewangeliczna i słowa Boskiego Przyjaciela młodzieży: „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie"!

W końcu Dostojni Goście zbliżyli się do swych samochodów. Rozległo się „Niech żyje!", zabrzmiała potężna pieśń „My chcemy Boga" a echo jej ginęło w borach pięknej puszczy ławaryskiej, przez którą cicho już mknęły pojazdy, unoszące Wysokich Dostojników ku brzegom Naroczy.

PROTESTY PRZECIWKO BLUŹNIERSTWOM „ARBEITSMANNA". Sodalicja Mariańska Inteligencji Męskiej w Łodzi po nabożeństwie ekspiacyjnym, odprawionym w kościele OO. Jezuitów w Łodzi wraz z innymi Sodalicjami uchwaliła jednogłośnie następujący protest:

„Sodalicje Mariańskie Inteligencji Męskiej, Mężów, Panien wolnych zawodów i Panien przemysłu łódzkiego w Łodzi zebrane dnia 10 października 1937 w sali Domu OO. Jezuitów w Łodzi wyrażają swe głębokie oburzenie z powodu bluźnierczego i obrażającego Naród Polski w jego uczuciach czci ku Najświętszej Pannie Maryi artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Arbeitsmann" w dn. 31. VIII. 37 r. i jednogłośnie uchwalają niniejszy protest jako wyraz swej gotowości do obrony ukochanej swej Matki, Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej".

Sodalicje Mariańskie Pań, Panów, Nauczycielstwa oraz Stowarzyszenia Akcji Katol. Kobiet, Mężów, Młodzieży żeńskiej i męskiej w Jarosławiu po uroczystym nabożeństwie ekspiacyjnym uchwaliły na wspólnym zebraniu jednomyślny protest przeciw publicznej zniewadze Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej przez pismo niemieckie „Arbeitsmann", oświadczając, że niesłychane to wystąpienie rozwydrzonych Niemców boleśnie dotyka cały Naród polski i godzi w szczególny sposób w Polską ludność tej części Śląska, która należy do Rzeszy. Korząc się przed tronem Królowej Korony Polskiej uczestnicy zebrania oświadczają: „Uwielbiamy Cię, Matko i nie odstąpimy Ciebie nigdy". Protest podpisało 246 osób.

OO. FRANCISZKANIE Z AMERYKI I WŁOCH NA STUDIACH WE LWOWIE. Dziesięciu OO. Franciszkanów, Polaków z Am. Półn. i dwóch rodowitych Włochów przybyło do Lwowa do klasztoru OO. Franciszkanów, by na Uniwersytecie Jana Kazimierza studiować teologię oraz język polski w celu przygotowania się do pracy wśród Polaków na wychodźtwie.

SPRAWA ROZWIĄZANIA PARTII CENTROWEJ W GDAŃSKU. Hitleryzowanie stosunków politycznych w Gdańsku postępuje ciągle naprzód. Po rozwiązaniu innych partyj i zawieszeniu czasopism niezależnych, przyszła kolej na stronnictwo katolickie tzw. centrum.

Już kilka miesięcy temu rozpoczęło się systematyczne prześladowanie partii centrowej, zakończone uwięzieniem prezesa stronnictwa, ks. prałata Stachnika i innych wybitnych przywódców społeczeństwa katolickiego w Wolnym Mieście. Wobec dalszych gróźb teroru i gwałtów ze strony p. Greisera, zarząd stronnictwa ostatnio zmuszony był „zgodzić się" na „dobrowolne" rozwiązanie centrum. Przypuszcza się bowiem, że ta ofiara i ustępstwo zaoszczędzi prześladowań Kościołowi katolickiemu i jego wiernym.

Oczywiście hitleryzacja Gdańska odbywa się z pogwałceniem Traktatu Wersalskiego, konstytucji wolnego miasta i praw Rzeczypospolitej Polskiej. Z doświadczeń bolesnych z Trzeciej Rzeszy nie mamy najmniejszej nadziei, aby likwidacja centrum mogła zaspokoić apetyty Nazich i powstrzymać ich od dalszego łamania praw Bożych i ludzkich.

NAJMŁODSZY WIEKIEM BISKUP ŚWIATA. W tych dniach z portu St. Nazaire odjechał do swej diecezji Gonaives na wyspie Haiti ks. biskup Jan Maria Robert, pochodzący z diecezji Vannes we Francji. Jest to najmłodszy biskup świata, liczy bowiem zaledwie 37 rok życia. Biskupem Gonaives mianowany został w styczniu r. ub.

33.000 GMIN RELIGIJNYCH W ROSJI SOW. Z Moskwy donoszą, że na jednej z ostatnich konferencyj związków bezbożniczych w Moskwie przemawiał Jarosławski n. t. dającego się zauważyć w Rosji ożywienia życia religijnego. Stwierdził on, że istnieje na terenie Rosji sowieckiej 33.000 gmin religijnych. Ilość ich członków stale wzrasta, przyczym przyrost członków w ośrodkach przemysłowych jest o wiele poważniejszy niż na terenie wiejskim. W związku z tymi danymi postanowiono wydać specjalny podręcznik dla agitatorów ateistycznych w nakładzie 100 tysięcy egz.

NAŚWIĘTO CHRYSTUSA-KRÓLA

Dziś gdy obchodzimy święto Chrystusa-Króla na wielu miejscach skołatanej Europy toczą się wojny. Przeszło rok na nieszczęśliwej Hiszpanii s.ł swoich próbuje komunizm. Na Dalekim Wschodzie dotychczasowe groźne pomruki zamieniły się w wojenną rzeź. Palestyna przechodzi nie mniej gorące swoje dni, Abisynia nie daje za wygraną, w Niemczech lada dzień mogą nastąpić wielkie zmiany, poprzedzone silniejszym wstrząsem. Okrzyczane „sankcje" okazują się nieszkodliwym postrachem, z którego nikt sobie niczego nie robi, a Liga Narodów zeszła do roli zwoływania posiedzeń, narad, konferencyj, do tworzenia komisyj, sekcyj itp. Do tego dodajmy walki narodowościowe i ich rozgrywki na terenach różnych państw, porzucanie starych obozów politycznych i szukanie czy tworzenie nowych poto, by i te ludzkości nie potrafiły uszczęśliwić, a będziemy mieli obraz równi pochyłej, po której stacza się świat. Zwrotnice jego źle nastawione, więc nie dziw, że znalazł się na fałszywych torach fałszu, zakłamania i złudy.

Wśród tego chaosu raz po raz oczy ludzkości zwracają się ku katolicyzmowi, widząc w nim niezniszczalną potęgę i zdrową, młodzieńczą, twórczą energię. Nie wszyscy wprawdzie widzą w nim wybawienie, ale w każdym razie więcej on znajduje sympatyków dziś niż wczoraj. Nawet państwa o charakterze masońskim czy z firmą frontu ludowego zmieniają dziś swój stosunek do Kościoła. Nie wchodzę w to, czy czynią to szczerze czy obłudnie, chodzi mi raczej o podkreślenie, że widocznie mają w tym jakiś interes, a jeśli tak, to uznają, że jeszcze Kościół i przyjaźń z nim przyczynią się do ratowania bardzo niepewnej sytuacji. Wielu z tych, którzy jeszcze niedawno szli z zaciśniętą pięścią i odgrażali się Krzyżowi, dziś wstydliwie zamilkli i nie wiedzą co czynić dalej.

Nie znaczy to jednak, że już zbliża się zmierzch komunizmu. Za daleko rozszedł się i za długo istnieje, by zbyt prędko miał zniknąć z powierzchni ziemi. Co więcej, apostołowie komunizmu ciągle coś nowego przygotowują, szkolą nowe zastępy wojowników. Wystarczy wspomnieć że do Rosji przywieziono olbrzymią ilość dzieci hiszpańskich, założono dla nich specjalną szkołę, by wnet wypuścić nowych podpalaczy świata. Komunizm dąży do rozpętania wojen, by przy tej sposobności wzniecić światową rewolucję.

Na tle tych wszystkich wielce niepokojących objawów krystalizuje się hasło: *„Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata"*. O tym w uroczystość dzisiejszą wszyscy muszą się dowiedzieć. Jeśli dotychczas wszystkie próby zawodziły, to także i dlatego, że nie stosowano środków skutecznych. Rozwiązywanie połowiczne i używanie półśrodków czy sztucznych nasennych lekarstw nie usunie katastrofy. Świat musi się przekonać, że Kościół katolicki posiada w Ewangelii i w encyklikach ostatnich wielkich Papieży niezawodne środki na uzdrowienie chorej ludzkości.

Przed nami stają coraz nowe zadania do spełnienia. Musimy na wszystkich frontach pomnażać swoją energię, musimy działać zorganizowanym katolicyzmem. Dziś praca nie może iść w pojedynkę. Czasy te dawno już minęły. Zorganizowany katolicyzm staje się dziś niezastąpionym sposobem pracy. Do katolickich instytucyj i stowarzyszeń idą gotowe hasła, które należy realizować. Wprawdzie wiele pracy przybyło i w czasach dzisiejszych kapłan nie ma jednego dnia wolnego, dla siebie zostaje mu bardzo mało czasu, ale inaczej być nie może. Przeciwnicy nasi też w pracy nie ustają, a przygotujmy się na to, że pracy tej nam ciągle będzie przybywało. Rozliczne zadania już w najbliższej przyszłości będą jeszcze pomnożone i choć dotychczas ciągle pracowaliśmy, to na hasło rzucone ponownie sieci zapuścimy w morze.

Akcja Katolicka, która znajduje coraz więcej zrozumienia, jeszcze zasięgiem swoim nie objęła wszystkiego. Jeszcze nie wszędzie dotarła. Kursa i zjazdy to jeszcze nie wszystko. To prawie wyjście od rzeczy początkujących. Inicjatywa wychodząca ze zjazdów i kursów musi dotrzeć do terenu, do każdej parafii, do każdego oddziału. Po drodze musi przeobrazić się w ten sposób, by była zrozumiałą i możliwą do wykonania. Z szumnych i niebotycznych pojęć musi przejść do skromnego „a b c". W przeciwnym razie będzie to piękna deklamacja i same tylko słowa, słowa, słowa.

Jak to wszystko wykonać? Odpowiedzi ogólnej nie można dać. To zależy od tego jak zaawansowana już jest Akcja w parafii. Jeżeli nie wiele dotychczas się zrobiło, to zacząć od katechizacji, od zaznajomie-

nia wiernych (i siebie!) z encyklikami. Neopoganizm, a często i komunizm jest wynikiem nieznajomości podstawowych prawd wiary u parafian. Ktoś w tych duszach musi posiać. Jeśli my tego nie uczynimy, uczynią to zwolennicy Marksa, Lenina i Stalina. Prócz tego mamy wyjść z zakrystii, ale uważajmy, by do zakrystii nie weszli ludzie nie powołani, a po drugie — jak ktoś powiedział — wyjdźmy z zakrystii, ale na kościół!

Ks. Michał Milewski.

Pamiętajmy o zmarłych kapłanach

Kapłani jednej diecezji, to jedna wielka Chrystusowa rodzina, której członkowie powinni się nawzajem wspomagać za życia, a żywi powinni pamiętać o zmarłych konfratrach. Pamiętać powinniśmy o duszach zmarłych kapłanów, o ich grobach i krzyżach zatkniętych na kapłańskich mogiłach.

Pamięć o nich należałoby przechować w odpowiednich wspomnieniach, broszurach, by potomnym pozostawić wzniosłe przykłady heroicznych cnót i ofiarnej pracy dla dobra parafii, dla Ojczyzny, dla dobra dusz sobie powierzonych.

„Co z oczu, to i z serca", sprawdza się nieraz to przysłowie w stosunku do naszych zmarłych kapłanów.

Dlatego to Lwowski Synod archidiecezjalny, odbyty w r. 1930, w rozdziale „O duchownych" nakazuje: *„Każdy kapłan odprawi za każdego zmarłego kapłana naszej Archidiecezji jedną Mszę św., o ile możności w ciągu miesiąca"*.

Nakaz to zupełnie słuszny, bo kto duszom zmarłych kapłanów ma przyjść z pomocą, jak nie kapłani żyjący w tej samej diecezji?

Kto lepiej rozumie od kapłana jałmużnę modlitwy i Mszy św., ofiarowaną za dusze kapłanów, którzy rozstali się z tym światem?

Członkowie Zgromadzeń zakonnych mają obowiązek natychmiast odprawić jedną Mszę św. za zmarłego konfratra. O śmierci członka zakonu zawiadamia poszczególne domy przełożony danej prowincji. W poszczególnych domach zakonnych konfratrzy w swoich modłach codziennych polecają duszę zmarłego Miłosierdziu Bożemu i odprawiają Mszę św. Jakaż to piękna pamięć, jaki natychmiastowy ratunek dla duszy potrzebującej pomocy. Kapłani należący do Stowarzyszenia Kapł. Adoracji Najśw. Sakramentu, odprawiają jedną Mszę św. każdego miesiąca za zmarłych sodalisów, którzy należeli do tego Stowarzyszenia za swojego życia. Ileż to Mszy św. rocznie odprawia się za zmarłych członków Stowarzyszenia, jaka otucha i nadzieja pokrzepiająca w sercu kapłana żyjącego, że i po jego śmierci sodalisi-kapłani pamiętać będą o jego duszy.

Przed dwustu laty wołał świątobliwy nasz rodak, ks. Stanisław Papczyński, zwany Apostołem dusz czyśćcowych: „Gaście pożary czyśćcowe, bo oto tam w płomieniach otchłani gorеją ojcowie i matki wasze, b r a c i a i siostry i p r z y j a c i e l e w a s i, obrońcy ukochanej Ojczyzny".

A św. Leonard powiedział: „Ktokolwiek przyczyni się do uwolnienia z czyśćca choćby jednej duszy, może sobie powiedzieć: „m o j e j e s t n i e b o".

Niebo będzie nasze, bo dusze kapłanów wybawione z czyśćca za naszą przyczyną nie przestaną się modlić za nami do Miłosiernego Stwórcy, aż nas zobaczą ze sobą w chwale niebieskiej.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". (Mat. 5. 7).

Przeglądnijmy nasze cmentarze parafialne. Ileż tam grobów zmarłych kapłanów! Z niektórych grobów już śladu nie ma; na innych krzyże połamane, zniszczone zębem czasu; tablice nagrobkowe porozbijane. Tam płyta kamienna pokrywa szczątki zasłużonego kapłana, proboszcza danej parafii. Napis zatarty, odczytać trudno, tylko kielich w płaskorzeźbie świadczy, że to nagrobek kapłański. A spoczywają na naszych cmentarzach kapłani wielcy duchem, którzy spalili się na ołtarzu swojej duszpasterskiej pracy. Jeszcze lud miejscowy chowa w pamięci wielkiego kapłana-budowniczego, co wzniósł kościół parafialny i ochronkę, odnowił szaty liturgiczne, co nieraz pół wieku pracował na jednej placówce, a może lata długie przepędził w katorgach Sybiru, a może krzepił ducha powstańców!... Lud o nich pamięta, opowiada i na tym się kończy. Nikt nie chce zająć się odnowieniem pomnika, postawieniem nowego krzyża, nikt nie zachęci ten lud do modlitw za zmarłych swoich duszpasterzy.

We Lwowie zmarły w r. 1936, ks. infułat Wincenty Czajkowski odwiedzał często cmentarze lwowskie i tam modlił się na grobach konfratrów zmarłych. Sam byłem świadkiem, jak oglądał groby kapłanów, a jeśli zauważył grób zniszczony, krzyż złamany, natychmiast prosił zarządcę cmentarza, by groby kapłanów ponaprawiał i postawił nowe krzyże z napisami, pokrywając z własnej kieszeni wydatki z naprawą mogił kapłańskich połączone.

Jakiż to piękny przykład kapłana pamiętającego o grobach zmarłych kapłanów. Proboszczowie powinni zwrócić baczniejszą uwagę na nasze parafialne cmentarze, na mogiły kapłańskie!

Na wielu cmentarzach groby kapłanów są porozsiewane na wielkiej przestrzeni, tak, że trudno odnaleźć daną mogiłę. Nasuwa się tu myśl, czyby nie można grzebać kapłanów w wspólnej kaplicy cmentarnej, czy w wspólnym grobowcu, a przynajmniej wyznaczyć osobne miejsce przy głównej alei, gdzieby grzebano tylko kapłanów. Mają swoje cmentarze bohaterowie z czasów wojen, mają swoje miejsca zakony, dlaczegożby dla kapłanów nie można wydzielić osobnej działki, gdzieby można łatwiej mogiły kapłańskie otoczyć opieką i czuwać nad ich całością.

Troska duszpasterza o groby kapłanów na cmentarzu miejscowym jest czynem szlachetnym i z pewnością w parafii wywrze dobre wrażenie, a wiernym przypomni obowiązek modlitwy za zmarłego pracownika na niwie Chrystusowej.

Jeszcze pozostaje jeden sposób utrwalenia pa-

mięci zmarłego kapłana. Nekrolog. Wprawdzie o niektórych kapłanach zmarłych, przyjaciele ich piszą choćby krótkie wspomnienie czyto w „Gazecie Kościelnej“ czy w jakimś dzienniku katolickim, czy w Kronice diecezjalnej. Są nekrologi pisane przez wybitnych kapłanów. Sprawa to ważna dla potomnych.

Ale ileżto mamy starych napisów na pomnikach cmentarnych o wielkich kapłanach, epitafia na ścianach naszych świątyń! Krótki napis ułożony wierszem chwali czyny kapłana, więcej o nim nic nie wiemy. Może gdzieś wspomnienia są o nim w aktach diecezjalnych, pokrytych kurzem. Czyż nie należałoby odgrzebać owe akta i opisać pracę i dzieła tych wielkich kapłanów, naszych chorążych, którzy nam torowali drogę w pochodzie dziejowym?

Z zaciekawieniem i skupieniem czytamy w „Gazecie Kościelnej“ drukowaną obecnie pracę ks. Józefa Mroza pt. „Ks. Dr Antoni Sas Krechowiecki“ („Gaz. Kość.“ Nr 35, 36, 37, 38, 40). Wielka postać ofiarnego kapłana-kaznodziei staje nam w tych opisach żywa. A znaliśmy ks. Krechowieckiego z jego dzieł jak nieśmiertelne „Homo Dei“ i z jego kazań tchnących duchem Bożym.

Niechżeż ci kapłani, co mają sposobność wydobyć z prochów zapomnienia wielkie dusze naszych kapłanów, dołożą starań, by historyczne postacie znalazły swoje miejsce na kartach dzieł, by młodzi mogli wcielić w siebie ducha tych wszystkich szlachetnych, bohaterskich pracowników, co „palili się ofiarą na ołtarzu Kościoła i Ojczyzny“. *Ks. Pilin.*

Refleksje po kongresie

Pierwszy międzynarodowy katolicki kongres przeciwalkoholowy w stolicy kraju, jaki się odbył we wrześniu br., stanowi znaczny etap w rozwoju katolicyzmu u nas i zagranicą — nasuwa on też pewne refleksje dla każdego myślącego katolika.

Uważniejszego obserwatora uderzyć musi zbieżność dwu odrębnych prądów, dotąd niezależnych od siebie, które spotkały się tu ze sobą i zespoliły w jedną organicznie związaną całość: abstynencji i pogłębienia religijnego przez Akcję Katolicką. Każda z nich wyrosła z innych przesłanek, bo abstynencja wśród księży powstała samorzutnie z inicjatywy kilku jednostek, a Akcja Katolicka przyszła z góry, zalecił ją i do życia powołał Ojciec św.

Charakterystycznym jest, że w czasie kongresu przeciwalkoholowego w Warszawie, zarówno w referatach jak podczas dyskusji, podnoszono potrzebę połączenia tych dwóch kierunków, bo Akcja Katolicka musi być trzeźwa. Jakoż uchwalono, że „udział w walce z alkoholizmem jest obowiązkiem wszystkich katolików, a zwłaszcza Akcji Katolickiej“.

A ks. Biskup Kaller w referacie swoim podaje, że „ruch przeciwalkoholowy jest już we wszystkich krajach przyłączony do Akcji Katolickiej“, że „wymaga (on) od członków abstynencji i wzywa do zakładania organizacji abstynenckich dla dorosłych, młodzieży i dzieci“[1]).

Skądże ta zbieżność dążeń, które dotąd zdążały niezależnie od siebie, każde bowiem szło inną drogą? Dlaczego przyszło do zjednoczenia?...

Oto dlatego, że zadaniem Akcji Katolickiej jest pogłębienie katolicyzmu wśród katolików danego kraju, a pogłębienie to nie może nastąpić bez walki z alkoholizmem, w której najlepszą, najskuteczniejszą bronią jest abstynencja, jak to wykazuje historia.

A przytem katolicyzm pogłębiony prowadzi do samozaparcia, do wyrzeczenia się i ofiary, słowem — wymaga ascezy, bez której nie ma i być nie może pogłębienia religijnego.

Zanik ascezy, sybarytyzm, wygodnisiostwo, prowadzi do zmaterializowania religii, do zasklepienia jej w formach zewnętrznych, do obniżenia poziomu religijnego i upadku duchowego.

Jest to zasada ogólna, w szczególności jednak dotyczy ona katolicyzmu, który jest religią par excellence duchową, religią samozaparcia się i ofiary — gdy tego zabraknie katolicyzm zamiera.

Otóż duch świata dzisiejszego tą drogą właśnie rozkłada katolicyzm współczesny, bo cywilizacja nasza idzie w kierunku używania. Dzięki oszałamiającym wprost zdobyczom w zakresie postępu technicznego cywilizacja współczesna stwarza coraz to nowsze pokusy dla człowieka, dając bogatym możność dogadzania każdej choćby najpodlejszej zachciance, a uboższych trując zazdrością. W ten sposób jednych i drugich psuje moralnie.

Gdy w życiu indywidualnym zapanowała żądza używania, pogrążająca człowieka w rozwiązłości moralnej, a życiem publicznym kieruje zawiść i nienawiść klasowa — gdzież tu miejsce na miłość, która stanowi treść katolicyzmu?...

Aby ją zdobyć, trzeba najprzód wyrobić w sobie hart ducha, który zdobywamy w walce z pożądliwościami i wszechwładną dziś żądzą używania — tą drogą przychodzimy do konieczności głębszej ascezy w dzisiejszych zmaterializowanych czasach.

Ojciec św. Pius XI w swej encyklice o bezbożnym komunizmie pisze: „Aby zaskarbić sobie żywot wieczny, aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności, częstokroć grzesznych, które w świat w nadmiarze nam dziś narzuca, trzeba nakoniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym“.

„To nowe przykazanie miłości chrześcijańskiej ma Bożą moc odrodzenia ludzi“ — mówi papież[2]).

Wszystkie te warunki realizują abstynenci, nawracając bowiem do skromniejszych form życia, do pierwotnej prostoty i naturalności, wyrzekają się sztucznych potrzeb, jakimi obciążeni są zwolennicy alkoholu, wreszcie zapominają o sobie, byle przykładem swego abstynenckiego życia ratować bliźnich.

* * *

Na kongresie warszawskim w sekcji kapłanów zgłoszone referaty harmonizowały ze sobą i uzupełniały się wzajemnie.

Ks. kan. Mystkowski poruszył zagadnienie alkoholizmu w nowożytnym duszpasterstwie, podając jako przyczyny alkoholizmu: materializm, laicyzm, zmysłowość, zaniedbanie życia religijnego a w końcu nędzę i propagandę alkoholową przez liczne u nas karczmy

---

[1]) atrz: Przewodnik, wydany z okazji I Międzynar. Kongresu Przeciwalkoholowego, str 41—2. Walka z alkoholizmem pilnym zadaniem Akcji Katolickiej, referat Bpa Kallera.

[2]) Kurenda Nr. X, z d. 15 czerwca 1937, str. 46.

i szynki. Zalecał rozbudzenie większego uświadomienia religijnego wśród szerokich mas przy pomocy szkoły, ambony i konfesjonału.

Ks. Noppel T. J. kładł nacisk na pouczanie o wartościach życia prawdziwie chrześcijańskiego, referent kształcenia woli i charakteru domagał się dokładniejszego określenia celu i zadań życiowych chrześcijan, uczenia ich *„sztuki życia"*, polegającej na drobnych, codziennych wyrzeczeniach przez wzgląd na dobro wyższe, skąd krok już tylko do abstynencji.

Wreszcie ks. Pinson mówił o wstrzemięźliwości chrześcijańskiej jako o skutecznym środku przygotowania duszy do darów Ducha Św., które według nauki św. Tomasza niezbędne nam są nie tylko do świętości, ale i do zbawienia.

Referat ks. Pinson był trafnym nad wyraz zakończeniem traktatu o zwalczaniu alkoholizmu, stał się on ukoronowaniem całego dzieła, nazywając abstynencję środkiem niezawodnym do otrzymania siedmiu darów Ducha Św.

Wstrzemięźliwość chrześcijańska wyzwala duszę z więzów cielesnych i z przesądów tego świata, przez co czyni ją wrażliwszą na działanie Ducha Św., który ją uświęca.

Wyjaśnia nam to zagadkę, dlaczego dwa różne prądy — abstynencja i Akcja Katolicka — zeszły się ze sobą w uchwałach kongresu, gdyż oba prowadzą do jednego celu — do *„odrodzenia wszystkiego w Chrystusie"*, jak tego chciał Pius X. Świadczy to wymownie o trafności i doniosłości uchwał kongresu.

Ks. Dr Jan Ciemniewski.

KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE

podstawą socjalnej przebudowy świata

(Referat wygłoszony przez mgra Witołda Nowosada na zjeździe Akcji Katolickiej we Lwowie dnia 22 września 1937). (Ciąg dalszy).

II.

Socjalizm i komunizm posiadają wspólną podstawę filozoficzną: tzw. *„materializm dziejowy"* sformułowany i ujęty w system myślowy przez Karola *Marksa*, potomka uczonych rabinów żydowskich, działacza politycznego, żyjącego w Niemczech w 19 stuleciu. Doskonałą, choć zwięzłą krytykę i przedstawienie teorii materializmu dziejowego znajdujemy w nowej encyklice Papieża Piusa XI „Divini Redemptoris" przeciw bezbożnemu komunizmowi. Na niej też oprzemy swoje wywody w tej sprawie.

Według Marksa i materialistów, na świecie *istnieje tylko materia, z której zbudowane jest wszystko, co żyje.* Materia tworzy to, co nazywamy duchem ludzkim; ginie ona wraz ze śmiercią człowieka. Nie ma wcale duszy nieśmiertelnej, pojęcie Boga jest wytworem mózgu ludzkiego, sumienie i pojęcie grzechu to tylko skutki odpowiedniego wychowania. Materia rozwija się czyli przechodzi ewolucję w ciągu wieków: od martwego kamienia poprzez roślinę, zwierzę aż do najwyższego tworu materii: człowieka. *Życiem ludzkim rządzą tylko czynniki gospodarcze:* od nich zależy tworzenie się różnych religii, form życia rodzinnego i ustrojów państwowych, powstanie, potęga i upadek narodów. Życiem zaś gospodarczym włada *zasada „walki klas"*, to znaczy grup ludzkich związanych wspólnością interesów gospodarczych.

W czasach współczesnych Marksowi odróżnił on dwie główne warstwy: *tzw. „burżuazję"*, mającą w swym ręku kapitał i środki produkcji (wytwórczości) oraz *tzw. „proletariat"*, masy najemnych robotników, wyzyskiwanych i wydziedziczonych, a pracujących na utrzymanie całego społeczeństwa. Prawo własności zostało wymyślone i narzucone społeczeństwu przez burżuazję. Marks przepowiadał, iż kapitalizm doprowadzi szybko do zjednoczenia (koncentracji) kapitału w rękach niewielu jednostek, a wtedy proletariat zorganizowany w ruchu socjalistycznym dokona przewrotu i ustanowi na okres przejściowy *„dyktaturę proletariatu"*. W czasie jej trwania zniesie się prawo własności, wszystko będzie należało do socjalistycznego państwa, ludzie będą sobie równi, znikną klasy. Potem nastanie, po ustąpieniu dyktatury, *komunistyczny „raj na ziemi"*, gdzie „każdy będzie pracował wedle sił, a otrzymywał wynagrodzenie wedle potrzeb".

Nie ma miejsca w tym krótkim referacie na obszerną krytykę teorii Marksa i materializmu dziejowego, czemu poświęcono zresztą już szereg dzieł. Na pierwszy rzut oka widać wyraźnie, co odczuwa każdy człowiek kierujący się zdrowym rozsądkiem, iż *jest to system myślenia (doktryna) sprzeczny z dziejowym doświadczeniem i z zupełnie błędnymi założeniami filozoficznymi.* Materializm dziejowy nie tłumaczy najważniejszych spraw ludzkich: pochodzenia świata i człowieka, celu życia ludzkiego, dążenia ludzi do pełnego szczęścia, siły uczuć narodowych, wrodzonego człowiekowi dążenia do własności itd. *Wobec zaś nowoczesnych twierdzeń nauki fizyki, stwierdzającej, iż wszechświatem i atomem rządzi najwyższa Myśl czyli Bóg, twierdzenia materialistów zaprzeczające istnienia Boga i duszy ludzkiej, brzmią po prostu śmiesznie* i są sprzeczne z doświadczeniem wewnętrznym każdego z nas.

Ale także w dziedzinie gospodarczej teorie Marksa zupełnie zawiodły: kapitał wcale się nie skoncentrował w ręku nielicznych jednostek, lecz owszem przedsiębiorstw mniejszych, średnich oraz drobnych posiadaczy jest coraz więcej i oni właśnie, a nie wielcy kapitaliści umieli wytrwać najlepiej w czasach kryzysu. Co ciekawsze zaś, sam proletariat, *robotnicy wierni wrodzonemu człowiekowi prawu własności, dążą żywiołowo do tego, aby mieć coś na swój prywatny użytek, dla siebie,* a wcale nie chcą oddawać wszystkiego państwu, tj. służącym państwu urzędnikom. Jak zaś wygląda w praktyce ów osławiony komunistyczny i materialistyczny „raj na ziemi", to zobaczyli wszyscy na *straszliwym przykładzie współczesnej Rosji sowieckiej, istnym państwie szatana,* kraju zorganizowanego bezbożnictwa, teroru, zbrodni, głodu i największej niewoli chłopa czy robotnika.

Zapytajmy więc, jak się to stało, że teorie socjalistów niegdyś a komunistów dzisiaj (między nimi jest tylko taka różnica, że socjaliści myślą o łagodnej, powolnej przemianie obecnego ustroju na socjalistyczny, a komuniści pragną szybkiego, gwałtownego

i krwawego przewrotu oraz wytępienia bezwzględnego swych przeciwników) przyjmują się jednak wśród szerokich rzesz? Odpowiedź może być tylko jedna: socjalizm zawierał o tyle tylko dobre myśli, o ile głosił krytykę ohydnego rzeczywiście ustroju i wyzysku kapitalistycznego. *Nadużycia kapitalizmu zrodziły socjalizm. A nie zapominajmy, że źródła obu tych kierunków gospodarczych jest wspólne: żydowskie.* Za socjalizmem i komunizmem stoi cała potęga światowa narodu żydowskiego i tego wszystkiego, co Żydom służy (masonerii, „Frontów Ludowych" itd.). Żydzi zrobili dzięki kapitalizmowi karierę, a dzięki komunizmowi i socjalizmowi chcą swoje stanowisko i wpływy utrzymać.

Socjalizm pomógł wprawdzie masom pracowniczym zorganizować się i wywalczyć sobie lepsze warunki bytu (8-godzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne, ochrona pracy itd.), ale udało mu się to wskutek sprzyjających okoliczności dziejowych, nie zaś dzięki jego własnej sile. Nadużycia ustroju kapitalistycznego były tak jaskrawe, że każdy ruch, który podjął z nimi walkę, musiał mieć szanse powodzenia. Jako jednak system *prowadzi myśl socjalistyczno-komunistyczna do upodlenia jednostki* przez odebranie jej godności dziecka Bożego i wolnej woli, *do zniszczenia rodziny* przez usunięcie wszelkich hamulców moralnych i zniesienie prawa własności, *do rozkładu narodów* przez służenie Międzynarodówkom, przez opartą na nienawiści i gwałcie walkę klas, — wreszcie *do zniszczenia Kościoła katolickiego* przez bezbożnictwo i nie-chrześcijańskie wychowanie dzieci oraz rozdział Kościoła od państwa. Na końcu drogi, którą wiedzie myśl socjalistyczno-komunistyczna Marksa, czeka głód, niewola i śmierć.

Toteż Papieże, rozumiejąc dobrze niebezpieczeństwa tego zgubnego prądu, wymyślonego przez Żydów dla opanowania narodów chrześcijańskich — zawsze przestrzegali wiernych przed socjalizmem i wskazywali na *absolutną niemożność pogodzenia zasad chrześcijańskich z socjalizmem i komunizmem.* „Nikt nie może być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą" — twierdzi stanowczo Ojciec św. Pius XI, w encyklice „Quadragesimo anno". *W roku zaś 1937 wydał Papież specjalną encyklikę, poświęconą zwalczaniu bezbożnego komunizmu, jako najgroźniejszego dziś wroga chrześcijaństwa.* Naprawiając więc obecny ustrój społeczno-gospodarczy walczmy równocześnie ostro z niosącymi truciznę i zagładę pomysłami socjalistów i komunistów! (C. d. n.).

Ks. Dr ANTONI SAS KRECHOWIECKI

(Dokończenie).

W dziele tym ex professo zajmuje się ks. Kr całokształtem nauk i prawd wiary, odnoszących się do Bogarodzicy. Symbole, figury i proroctwa Starego Testamentu splecione w harmonijną całość, służą za podstawę, na której rozwinął autor wspaniale naukę Nowego Testamentu, wyzyskując każdy ustęp Ewangelii odnoszący się do Matki Zbawiciela i każdy niemal tytuł, jakim Ją w gorącości ducha i głębokości swych poglądów obdarzyli Ojcowie Kościoła. Idąc za ich śladem podał ks. Krechowiecki w dziele tym nie tylko prawdy dogmatycznie o Niej określone, cały Jej żywot przy boku Zbawiciela świata, ale starał się zarazem wyczerpać i objaśnić prawdy odnoszące się do stanowiska Najśw. Maryi Panny w sprawie zbawienia ludzi. I tak omawia szczegółowo dogmat Niepokalanego Poczęcia, Narodzenie Najśw. Maryi Panny, Jej Imię, dogmat nienaruszonej Jej czystości, Jej rolę w zbawczej misji Chrystusa Pana.

W ostatnich naukach podaje autor zastosowanie tych prawd do życia wiernych. W wykładzie opiera się we wszystkich naukach głównie na św. Tomaszu, cytując również wielu Ojców Kościoła. Zamiast rozdziałów przyjętych w dziełach naukowych obrał ks. Kr. ulubioną formę kazań. Poszczególnym jednak naukom nie można nadać tytułu „kazań". Wprawdzie wstępy i zakończenia tych nauk mają najzupełniej wyraźny zakrój homiletyczny z użyciem i zastosowaniem nie tylko formy zewnętrznej, przyjętej dla utworów kaznodziejskich, ale także owych figur i środków retorycznych wyróżniających dzieła homiletyczne od traktatów teologicznych, ale mimo to nauki same z powodu zbyt dużej objętości i nie dość uporządkowanego materiału, nie mogą bezpośrednio służyć do użytku kaznodziejskiego.

Jako przyczynek do II. tomu „Maryi" wyszło kazanie pt. „Maryja Królowa Korony Polskiej". Przedstawia ono prawdziwe arcydzieło wymowy kościelnej. Całość owiana jest tchnieniem kościelnym i duchem patriotycznym. Streszcza w nim ks. Kr. w przepięknym stylu chlubne dzieje Polski, posłannictwo Ojczyzny naszej, cześć Bogarodzicy w Polsce, dalej szkicuje obronę Częstochowy, przypomina śluby Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej, wreszcie wykazuje obowiązek odnowienia ich i wykonania, jako długu sprawiedliwości, rękojmię lepszej doli i zmiłowania Bożego.

Kazania pasyjne.

Pozostają jeszcze do omówienia „Nauki o Męce Pańskiej" wydane przez ks. Kr. we Lwowie w 1875 r. Rozmiarami swymi nie dorównują one poprzednim dziełom, bo liczą zaledwie 247 str. Wszystkich nauk jest dziewięć. Zawarł w nich autor w głównych zarysach całość wielkiego i świętego dramatu Golgoty od modlitwy Jezusa w Ogrojcu, aż do skonania na Krzyżu. Autor w dziele tym oparł się na kazaniach pasyjnych O. Ventury. Zaczerpnął z nich tematy kazań, myśli, cytaty z Pisma św. i Ojców Kościoła. Poszczególne kazania ks. Kr. są o wiele krótsze, niż u Ventury, przy czym ks. Kr. wybiera niektóre tylko miejsca, opuszczając w znacznej większości zdania Ojców Kościoła, a zachowując cytaty z Pisma św. I tak np. z pierwszych siedmiu kazań O. Ventury, tworzy jedną naukę. Wszystkie te kazania zawarte w „Naukach o Męce Pańskiej" stanowią przeróbkę z tego samego dzieła O. Ventury, którego tytuł w tłumaczeniu niemieckim brzmi: „Der Verborgene Schatz oder: Homilion uber die Geheimnisse, die Glaubenslehren und Beispiele, welche in der evangelischen Geschichte des Leidens Unsers Herrn Jesu Christi enthaltend sind" (Regensburg, 1860, verl. G. J. Manz), z wyjątkiem kazania ósmego pt. „Syn i Matka", zaczerpniętego z innego dzieła O. Ventury pt. „Die Mutter Gottes, Mutter der Menschen, oder Erklarung

des Geheimnisses der Jungfrau Maria am Fusse des Kreuzes". Jakkolwiek „Nauki o Męce Pańskiej" nie są oryginalnym dziełem ks. Kr., przebija w nich jemu tylko właściwa przepiękna forma, w którą obleka myśli, zaczerpnięte z kazań O. Ventury.

ZAKOŃCZENIE.

Przyjrzawszy się w tym pobieżnym i bardzo nieudolnym szkicu życiu i dziełom ks. Kr. widzimy, że jest to postać naprawdę nieprzeciętna. Różne były koleje jego losu, różne piastował godności i urzędy, ponad wszystko jednak górowało u niego zamiłowanie do zawodu kaznodziejskiego. To był jego właściwy żywioł, to główna jego działalność kaznodziejska, w której był wprost niezmordowany. Zdobywszy wielki zapas wiedzy w głębokich studiach i licznych podróżach po Europie przelewał ją następnie w kazania głoszone z ambon, które później, zachęcony, jak to sam wyznaje w przedmowie do I. tomu kazań katechetycznych, przez konfratrów, mając na względzie przede wszystkim ich pożytek, wydawał drukiem. Wszystkie wolne chwile w ciągu całego życia poświęcał wydoskonaleniu się w zawodzie kaznodziejskim. Zasługi też jego około kaznodziejstwa polskiego są olbrzymie. Już sama ich liczba stawia go w rzędzie wybitnych kaznodziejów polskich. Takim bogatym zasobem prac żaden inny pisarz poszczycić się nie potrafi. Więcej jeszcze przybywa mu zasług, gdy się należycie uwzględni bogatą treść jego dzieł, mrówczą pracę pisarską pełną teologicznej erudycji i benedyktyńskiej prawdziwie pilności. Aby poznać i ocenić należycie wartość i wielką indywidualność osobistą ks. Krechowieckiego — należy wczuć się i zrozumieć z jakimi przeciwnościami walczyć wciąż musiał ten Kapłan-tułacz, jakie zarzuty odpierać w obronie Kościoła i sprawy ojczystej tak w kraju jak za granicą. Miał on stale w pamięci obraz Polski, obraz idealny, bo z serca pełnego miłości wysnuty. Można o nim powiedzieć, że jest on po Skardze jednym z największych kapłanów obywateli i patriotów narodu. Gorąca miłość ku Matce Najświętszej nadaje jego osobie nowego blasku. Jaką czcią żywą i nieustanną musiał być ks. Krechowiecki przejętym, skoro potrafił całe prawie życie kapłańskie strawić na głoszeniu Jej chwały słowem i piórem tak wszechstronnie wyrobionym. Niezniszczalny pomnik postawił sobie ks. Krechowiecki w swych kazaniach. Oparłszy je na tak silnym gruncie, jakim jest Pismo św. i tradycja kościelna, sprawił, że tak jak Pismo św. będą one zawsze świeże i młode, każdej epoce życia ludzkiego odpowiadające.

Ks. Józef Mróz.

Pogańskie „Święto" zmarłych w Nagasaki

Od 13—16 lipca obchodzą poganie w Nagasaki i w okolicy „święto zmarłych", albo „święto lamp" zwane powszechnie „Bon". Dziwne, ale ciekawe uroczystości odbywają się wtedy. Wszystko koncentruje się około dusz zmarłych przodków. Japończycy-poganie wierzą, że w tych dniach dusze ich zmarłych przodków przychodzą do nich z Raju, przynosząc błogosławieństwo i pomyślność i przez 3 dni obcują z żyjącymi krewnymi. Trzeba więc sprawić im jak najlepsze przyjęcie, by i nadal chętnie przychodziły, nie szczędząc swej opieki i błogosławieństwa.

W dniach tych na cmentarzach pogańskich ogromny ruch... 13 lipca stawiają na grobach drewniane bramki, niekiedy nawet kilkupiętrowe i wieszają na nich duże, papierowe lampy we formie wydłużonej, różowego przeważnie koloru, z świeczkami wewnątrz. Gdy wieczorem pozapalają świeczki, wygląda to bardzo nastrojowo.

Przychodzą na grób całe rodziny, przynosząc ryż, ryby, wódkę — wszystko dla zmarłych gości. Niektórzy są bardzo skupieni i poważni, inni bawią się, strzelają. Góry Nagasaków, na których bardzo dużo jest cmentarzy — wyglądały w tym czasie dziwnie nastrojowo. Każda rodzina, każda ulica, firma sporządza okręcik z bambusków, pięknie udekorowany i oświetlony. Tymi to okręcikami będą odprowadzać do morza odjeżdżające do Raju dusze. Więc komu dobrze szły interesa, kto nie miał żadnych nieszczęść, przykrości — tego okręcik musi wyglądać bardzo okazale. 15 lipca wieczorem, wśród ustawicznego niemal dzwonienia w mosiężne gongi — biedniejsi zadawalają się starą miednicą czy dziurawym saganem — zabierają owe lampy z grobów i wieszają na tych okręcikach. O godzinie 9-tej wieczorem rozpoczyna się „odmarsz" dusz. Całe miasto rzęsiście oświetlone. Wszystkimi ulicami ciągną procesje z tymi okręcikami. Niektóre tak duże, że 20 ludzi ledwie może udźwignąć. A są i takie, które toczą się na kołach. Na głównym maszcie powiewa duży obraz Buddy. Wewnątrz większych okręcików siedzą dzieci. Obok nich leżą kwiaty, ryż, ryby, pieniądze nawet. Wszystko na podróż dla dusz.

Na ulicach tłumy ludzi. Porządku pilnuje policja. Wśród strzelaniny, wiwatowań, dzwonienia, wszyscy ciągną w stronę morza. Tu jest zakończenie „święta". Dusze stąd odjeżdżają do Raju. Ale jak się je szybko żegna?... Jeśli w którym okręciku są dzieci, pochód staje, wysadzają je, a potem już biegiem pędzą z okręcikami do morza i z rozmachem wrzucają do wody. Przygotowane są tam ogromne łodzie-promy, na które owe okręciki się składa, wywozi na pełne morze i... zatapia. Ci, którzy ten ostatni akt czynią, mają największy zysk, bo nazbierają pieniędzy i innych rzeczy. Bywa, że rzucony na łódź okręcik zapali się od świeczek i wkrótce ogień obejmuje cały stos okręcików, wtedy straż ogniowa uruchamia stojące na brzegu morza motopompy i ogień gasi. Ów „odjazd" dusz odbywa się tylko z jednego miejsca, a okręcików tych dziesiątki tysięcy, nic więc dziwnego, że ceremonie te trwają do rana.

Odesławszy już dusze do Raju, zachodzą do restauracyj i raczą się. Właściciele firm i większych sklepów nie szczędzą wtedy pieniędzy, bo wierzą, że dusze zmarłych przodków wszystko im to wynagrodzą.

Walka trwa

Obecna sytuacja religijna w Niemczech.

„Luxemburger Wort“ donosi z Zagłębia Saary, że zostały zaaresztowane 22 osoby spośród wybitnych tamtejszych katolików, w tej liczbie dziekan katedry, 2 kapelanów i szereg świeckich działaczy katolickich. Fakt ten wywołał oburzenie ze strony ludności katolickiej, która domaga się poszanowania swych przekonań religijnych, pamiętając, że umiała w czasie plebiscytu zachować całą lojalność wobec państwa. Tymczasem dzieje się gwałt, organizacje katolickie zostały zniszczone, jak również szkoły wyznaniowe; młodzież wychowuje się w zasadach rasizmu, emblematy chrześcijańskie z sal szkolnych zostają usuwane. Zachodzą wypadki, kiedy ludność spontanicznie reaguje przeciw tego rodzaju gwałtom, jak np. w miejscowości Frankental i in. gdzie usunięte przez narodowych socjalistów krzyże z sal szkolnych, z powrotem tłum wniósł i umieścił na ścianach.

W Wirtembergii na skutek zarządzenia administracyjnego trybunału sądowego zostały zamknięte szkoły, prowadzone w ciągu szeregu lat przez SS. Franciszkanki. Gdy siostry zaapelowały, powołując się na tekst konkordatu, otrzymały odpowiedź, że układ Stolicy Apostolskiej z Rzeszą jest aktem międzynarodowym i regulującym modus vivendi w sprawach zewnętrznych dwóch potęg zwierzchnich, ale że w wewnętrznym życiu państwa niemieckiego decydującym czynnikiem w sprawach organizacji szkolnictwa może być wyłącznie tylko rząd Rzeszy.

Ostatnio zostały zorganizowane specjalne kursy dla profesorów i studentów medycyny w Niemczech w tym celu, aby proces lecznictwa, a zwłaszcza w dziedzinie psychoterapii został zasadniczo podporządkowany postulatom narodowo-socjalistycznym. Kierownik tych kursów, niejaki Schmidt w swej mowie inauguracyjnej podkreślił zasady rasizmu, mówiąc m. in. co następuje: „Żadna idea poza narodowym socjalizmem nie może być dziś tolerowana w Europie. Resztki średniowiecznych przesądów wyznaniowych i wszelki liberalizm i marksizm muszą być raz na zawsze usunięte. Starożytni Germanie posiadali 3 zasadnicze święte idee: w życiu fizycznym — ideę krwi i rasy; w życiu społecznym ideę gleby; wreszcie w życiu prawnym i wojskowym — ideę honoru... Idea o Bogu nie może być rezerwowana wyłącznie dla teologów, lecz powinna stanowić fundament, na którym wszyscy uczciwi Niemcy mogliby się opierać w swoim życiu praktycznym. „Jednostka przekonana, że żyje tu na ziemi, jako na padole łez i płaczu, nie jest zdolna do przedsięwzięcia żadnych wielkich czynów dla swego narodu... Chcąc uczynić ludzi zdrowymi, musimy usunąć z ich wyobraźni wszelkie widmo wiecznych przyszłych mąk. Nie jest zbrodnią upatrywać Boga w prawach natury. Dogmat — to twór ludzki, który się narodził na różnych synodach i soborach...“ itd.

Słynny paragraf, zarządzony przez sąd państwowy (Reichsgericht) a dotyczący przepisów w sprawie kazań, wygłaszanych z ambony i osławiony „Kanzelparagraph“ w praktyce uniemożliwia wszelką obronę religii przed atakami narodowych socjalistów. W myśl tego paragrafu bowiem zostało zabronione rozstrząsanie w kościele z ambony „wszelkich spraw państwowych“. A ponieważ w państwie totalnym, jakim są dzisiejsze Niemcy, główne przejawy życia kulturalnego są kontrolowane przez rząd, stąd w praktyce niewolno bronić się przeciwko fałszywym ideologiom pogańskim, które życie zbiorowe sprowadzają na manowce, czyli innymi słowy, wszelkie apostolstwo, rozumiane jako potępianie błędu, jest formalnie wzbronione.

„Kölnische Volkszeitung“ podaje tekst z ostatniego przemówienia min. Goebbelsa z 10. X., które zostało wygłoszone w Bad Segeberg w Holstein. Dr Goebbels poruszył w tym przemówieniu również sprawy wyznaniowe, mówiąc m. in.: „Kościoły głoszą swe doktryny już od 2 tysięcy lat w myśl wskazań swego Mistrza... My idziemy tą samą drogą, dążąc do skonsolidowania społeczeństwa wokół odwiecznych konstruktywnych idei strogermańskich... Nie wyrządzamy Kościołom właściwie żadnej krzywdy. Jeżeli nauki Kościołów nie znajdują zbyt wielkiego posłuchu w narodzie, to nie dzieje się to z naszej winy; raczej należałoby przypuszczać, że pojęcia, jakimi dziś czynniki kościelne się posługują, już nie odpowiadają potrzebom czasu... Nasz naród, który przetrwał 4 lata wojny światowej i szereg lat marksizmu, nie jest zdolny już do przyjmowania żadnych sofizmatów teologicznych... My politycy — mówił dalej dr Goebbels — uważamy się za tych, którym powierzone zostało nie tylko zorganizowanie życia materialnego, ale i opieka nad duszami ludzkimi. Dlatego w naszej pracy wychowawczej musimy pomniejszać wpływ różnych niepowołanych opiekunów duchowych“.

Czasopismo neopogan niemieckich „Durchbruch“ zamieściło ostatnio fanatyczny artykuł, nawołujący do usunięcia z miast niemieckich wszelkich emblematów, mających jakikolwiek związek z symbolizmem żydowskim czy chrześcijańskim“. A więc także nazwy, jak np. Gottesberg (Góra Boża), Heiligenstadt (Miasto Świętych), Mariendorf (Wieś Maryi) nie powinny być zdaniem tego pisma „więcej tolerowane“...

Charakterystyczne fakty powyższe wykazują, że walka w Rzeszy Niemieckiej przeciwko chrześcijaństwu nie tylko nie ustaje lecz wzmaga się. Zwraca na to uwagę również „Osservatore Romano“ z dn. 16.X. (art. La situazione religiosa in Germania), komentując m. in., że wielki dziennik katolicki, wychodzący w Holandii „Maasbode“, zamieszczający ostatnio szereg artykułów o sytuacji katolicyzmu w Niemczech został z terenu Rzeszy na skutek polecenia władz zupełnie usunięty... Gdy ukazała się krytyka ostatniej książki Rosenberga, skierowanej znowu przeciw chrześcijaństwu (O rzymskich protestantach) w formie broszury napisanej przez Waltera Künnertha, znanego publicysty, władze hitlerowskie natychmiast tę publikację skonfiskowały. W tym samym jednak czasie w licznych dziennikach narodowo-socjalistycznych i w ulotkach, rozrzuconych przez „Nazich“ po całym kraju, są umieszczane artykuły, wyraźnie skierowane przeciwko chrześcijaństwu. Ta neopogańska propaganda nie spotyka się ze strony niemieckich władz państwowych z najmniejszym sprzeciwem.

Z piśmiennictwa

Ks. Kard. Hlond, Prymas Polski: Listy pasterskie. Poznań 1936. Nacz. Inst. Akcji Katol. str. 205, cena 6.50 zł.

Bardzo trafnie, dosadnie i sprawiedliwie ocenił prof. dr B. Dembiński w „Kulturze" doniosłe wypowiedzenia się Ks. Prymasa, pisząc, że: „Ks. Prymas umie z prostotą i serdecznością przemawiać i trafiać do maluczkich, a umie również uderzyć w wysokie tony, które znajdują oddźwięk i w wielkim świecie, budząc miłość obcych i uznanie dla Polski". Rzeczywiście trzeba być mistrzem słowa, by połączyć tak umiejętnie w swoich wypowiedzeniach się wzniosłość z prostotą i idealizm z realizmem. W tym kunsztownym połączeniu idealizmu wzniosłych zasad z realizmem życia leży właśnie całe piękno i potęga słowa Dostojnego Arcypasterza, bo przecież idealizm bez realizmu tworzy rzeczy pozbawione życia, realizm zaś bez idealizmu tworzy rzeczy pozbawione prawdziwego piękna. Połączyć te rzeczy — to prawdziwa sztuka. Po mistrzowsku wywiązuje się z tego zadania Ks. Prymas w swoich cennych listach pasterskich.

Jakaś dziwna — a zrozumiała zresztą — sympatia dla ich Autora wyrabia się w sercu czytelnika, kiedy wczytuje się w te słowa płynące z prawdziwego serca pasterskiego do serc swych diecezjan. Mowę serca zaraz poznać — i tu niewątpliwie ona wyraziście występuje.

W każdym liście realizuje swój program, z którym przyszedł — jak sam pisze — do diecezji (str. 4); a programem tym to hasło salezjańskie: „Daj mi dusze, resztę zabierz", stąd to w pierwszym zaraz liście na początku objęcia swych rządów w diecezji oświadcza: „zadaniem moim będzie prowadzić was drogą wiary i cnoty do Boga, do nieba, utwierdzając, krzepiąc, oświecając, podnosząc, ratując". Zasiadłszy na Stolicy Prymasowskiej realizuje ten piękny program ściśle i z całą konsekwencją; rzeczywiście w swoich listach pasterskich prowadzi do Boga, utwierdza, krzepi, oświeca, podnosi, ratuje.

Z całą przyjemnością widzimy tutaj wielkie bogactwo cytatów, zaczerpniętych z Pisma św., zwłaszcza z listów św. Pawła. To treści nadaje dziwny urok a całość tchnie przez to tą wieczną świeżością. Słowa Pisma św. N. Z. umiejętnie wplecione w tekst to prawdziwe kwiaty na zielonej łące, które tak przekonywująco mówią do duszy człowieka w swoim pełnym życiu wiosennym pod okiem Stwórcy.

Listy Ks. Prymasa, ostatnio wydane przez Nacz. I. A. K. poruszają najaktualniejsze sprawy życia kościelnego i społecznego. Treść ich została ujęta w duchu i na podstawie encyklik ostatnich papieży.

Treścią swoją wychodzą one poza ramy jednej parafii czy diecezji i swoim zakresem obejmują całą Ojczyznę naszą. Mało to — są one aktualne i pożyteczne i dla wszystkich innych dzieci Kościoła Chrystusowego. Zrozumieli to dobrze już zagranicą nawet, bo w ostatnich czasach poczęli je tłumaczyć i na obce języki.

Chciałoby się wybrać z nich celniejsze (a wszystkich jest 13), by niektóre niejako szczególnie polecić, kiedy trudno zdecydować się na wybór, bo w rzeczy samej każdy z nich — że tak się wyrażę — w czymś celuje. Chcąc się zaznajomić z nauką oficjalną Kościoła o zasadach życia państwowego, o życiu parafialnym, o życiu Kościoła Chrystusowego weźmy do ręki niniejsze listy. One każdego pouczą w wspomnianych kwestiach.

Wartość ich zrozumieli obcy za granicą i my nie możemy tutaj stać w tyle.

Szkoda tylko, że zbyt wysoka cena nie pozwoli na popularyzację tych listów. Wytworne wprawdzie wydanie i to pod każdym względem — to musimy przyznać — ale cena taka czyni je dla wielu niedostępnym luksusem. Wartoby nad tym zastanowić się i w jakiś sposób zaradzić temu. *W.*

Ks. dr Wacław Staniszewski: Duszpasterstwo w szkole powszechnej. Zamość 1937. Str. 87 w 8^{0}.

Ostatnie zjazdy katechetyczne i duszpasterskie wykazują aż nadto zainteresowanie się duchowieństwa problemem duszpasterskim wogóle.

Jednak żadnego ze zjazdu nie poświęcono dotychczas wyłącznie duszpasterstwu w szkole powszechnej. Lukę tę wypełnia praca ks. dr Wacława Staniszewskiego, wydana w roku bieżącym.

Autor całe zagadnienie duszpasterstwa w szkole powszechnej rozpatruje w trzech rozdziałach. I tak w pierwszym mamy podane jakby praeambula duszpasterskiej pracy na terenie szkoły, którymi są: prądy pedagogiczne, rodzice dziecka, grono nauczycielskie. W drugim — omawia w obszernej dość analizie, duszpasterstwo nadprzyrodzone, uwzględniając wszystkie momenty kontaktu dziecka z Chrystusem Panem. Wreszcie w trzecim rozdziale zaznajamia nas autor z głównymi organizacjami religijnymi na terenie szkoły, prowadząc jakby każdego prefekta za rękę co ma robić w tych organizacjach, jakie tematy poruszać, skąd je czerpać i jak w nich pobyt dziatwy uprzyjemniać.

Całość przedstawia się dość wyczerpująco i okazale. Widać, że Szanowny Autor podpatrzył dokładnie życie dzieci, wniknął w ich psyche i swoimi spostrzeżeniami dorzucił poważną cząstkę do ogólnego dorobku pastorologii polskiej.

Jedynie zastrzeżenie można mieć odnośnie do trze-

ciego rozdziału. Mianowicie należałoby jeszcze omówić duszpasterską pracę w harcerstwie szkolnym, oraz w samopomocy szkolnej, która co do treści występuje jako „dziecięce miłosierdzie chrześcijańskie". Oprócz tego jako minus należy podkreślić niedokładną korektę.

Mimo jednak tych drobnych usterek praca ks. dr Wacława Staniszewskiego odda wielkie usługi każdemu księdzu pracującemu w szkole.

Ks. Br. Sokołowski.

Dr Victor Panchet: Droga do szczęścia. Tłumaczyła z języka francuskiego Emilia Jędrzejowiczowa. Biblioteka Polska. Warszawa 1937.

Książka liczy 22 rozdziałów, w których autor poucza, jak starać się o zdrowie (odżywianie się, gimnastyka, oddychanie, kąpiel i spanie), powodzenie i szczęście.

Pięknie pisze na str. 90: „Prawdziwe szczęście polega na tym, aby z wszystkiego być zadowolonym, widzieć w każdej rzeczy jedynie strony dodatnie, nie mówić źle o nikim, by okazywać wszystkim życzliwość, a nikogo nigdy nie krytykować i nikomu nie zazdrościć, by każde wydarzenie przyjmować bez szemrania, zachować stale uśmiechnięte oblicze i starać się zawsze roztaczać radość wokoło siebie".

A na str. 261: „W stosunkach z ludźmi wprowadzaj w czyn słowa Jezusa Chrystusa: „Kochaj bliźniego, odpłacaj dobrem za złe".

Każdy, kto tę książkę przeczyta, skorzysta z niej wiele, a już niezbędną jest ona dla rodziców i wychowawców.

Ks. Łyszczarczyk.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezja lwowska:

1. Instytucję kanoniczną na probostwo w Brodach otrzymał tamt. administrator ks. Emil Kobierzycki.

2. Przeznaczeni na posady kooperatorów: Ks. Alojzy Jurzykowski do Bolechowa, ks. Tadeusz Walczyk do Mostów Wielkich.

3. Egzamin konkursowy w terminie jesiennym złożyli Księża: Paweł Arwoński, admin. w Delejowie, Jan Chmielowiec, wikariusz Bazyliki Metrop. we Lwowie, Michał Milewski, wikariusz Bazyliki Metrop. we Lwowie, Tadeusz Pilawski, admin. w Witkowie Nowym, Michał Sempowicz, admin. w Podmichalu, Kazimierz Słonecki, kapelan i sekretarz J. E. Ks. Arcybiskupa, Wincenty Tarnogrodzki, wikariusz Bazyliki Metrop. we Lwowie.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

1. *Dr Józef Sutkowski: Rola wychowania społecznego w przebudowie świata.* Referat wygłoszony w czasie III Studium Katolickiego w Warszawie w dniach 5—10. IX. 37. Odbitka z „Pamiętnika" Studium. Poznań — 0.50 zł.
2. *Ks. Dr Edward Kozłowski: Współczesne próby przebudowy ustroju społecznego a postulaty katolickie.* (Referat j. w.). Poznań 1937 — 0.70 gr.
3. *Dr Czesław Strzeszewski: Współczesne tendencje rozwojowe gospodarstwa światowego i ich znaczenie dla realizacji nowego ustroju.* (Referat j. w.) Poznań 1937. — 0.60 zł.
4. *Ks. Dr Fr. Sawicki: Założenia filozoficzne katolickiej myśli społecznej* (Referat j. w.) Poznań 1937 — 0.60 zł.
5. *Ks. Dr Jan Piwowarczyk: Przyszłość myśli katolicko-społecznej i możliwości jej realizacji.* (Referat j. w.) Poznań 1937. — 0.60 zł.
6. *Marian Manteuffel: Problem polskiego stanu średniego.* (Ref. j. w.) Poznań 1937. — 0.60 zł.
7. *Ks. Dr Ferdynand Machay: Problem wsi polskiej jako zagadnienie społeczne.* (Ref. j. w.) Poznań 1937. — 0.50 zł.
8. *Ks. Dr Ant. Szymański: Wyzwolenie proletariatu.* (Ref. j. w.) Poznań 1937. — 0.50 zł.
9. *O. Stanisław Wawryn T. J.: Praca i kapitał w katolickiej myśli społecznej.* (Ref. j. w.) Poznań. — 0.60 zł.
10. *Prof. Dr Ludwik Górski: Własność prywatna, jej znaczenie i granice.* (Ref. j. w.) Poznań. — 0.60.
11. *Ks. Dr Ant. Roszkowski: Korporacjonizm.* (Ref. j. w.) Poznań. — 0.50 zł.
12. *Leon Całka: Granice polityki społecznej.* (Ref. j. w.) Poznań. — 0.60 gr.
13. *Dr Henryk Dembiński: Jednostka a społeczeństwo.* (Ref. j. w.) — 0.50 zł.
14. *Ks. Józef Kobyliński: Eksperymenty gospodarcze w świetle etyki katolickiej.* (Ref. j. w.) Poznań 1937. — 0.50 zł.
15. *Ks. Zygmunt Olszewski: Cibavit...* Nabożeństwo czwartkowe ku czci Najśw. Sakramentu. Włocławek MCMXXXVII.
16. *Ks. Dr Fr. Wyszyński: Stanowisko i zadania duszpasterza wobec współczesnych ruchów społecznych.* Płock. Diec. Inst. Ak. Kat. 1938.
17. *Ks. Dr F. Sawicki: Filozofia ducha w walce z filozofią życia.* Nakł. D. Inst. A. K. Płock 1938.

KOMUNIKAT

Sodalicja Mariańska Inteligencji Męskiej we Lwowie.

W odpowiedzi na zarzuty przeciw Jasnogórskim Ślubowaniom Inteligencji Polskiej odbędą się w sali Kasyna i Koła Literackiego we Lwowie, przy ul. Akademickiej 13 trzy wieczory dyskusyjne w poniedziałek, dn. 15, wtorek, dn. 16 i środę, 17 listopada br. o godz. 18.45 na temat: WIARA A WIEDZA. Referent: Ks. Józef Warszawski z Warszawy.

Ceny miejsc: Na jeden Wieczór: W pierwszych 5 rzędach po 1 zł, w dalszych po 60 gr (akademicki po 30 gr); na trzy Wieczory: W pierwszych 5 rzędach po 2.40 zł, w dalszych po 1.50 zł (akademicki po 60 gr).

Bilety do nabycia w przedsprzedaży: W Instytucie Akcji Katolickiej, ul. Fredry 3, II p., tel. 290-26 w godzinach od 10 do 13. W Biurze Sodalicyjnym, Rynek 42, I p., tel. 297-00, od 11 do 14. W dniu referatów przy wstępie na salę.



Bibliotekom Parafialnym i Stowarzyszeniom

polecamy dwie powieści

Włodzimierza Sulimy-Popiela

W SIDŁACH DIABŁA

Powieść z czasów wojny między łańcuckim diabłem - Stadnickim a leżajskim starostą Opalińskim (lata 1604 do 1610). Lwów 1937. Nakład i druk Tow. „Biblioteka Religijna". Str. 253. Cena zł 1.80.

Powieść „W sidłach diabła" zasługuje na uwagę i jest godna polecenia, jako powieść historyczna, interesująco napisana. Myliłby się ten, ktoby sądził, iż jest nieaktualna, ponieważ dalszych czasów sięga, owszem, jest ciekawa i frapująca. To jedna z tych powieści, co się systematycznie wyróżniają z wielkiej powodzi literatury dzisiejszej. Styl, życiowe zabarwienie, charakterystyka i skala uczuć ludzkich, traktowane ze znawstwem, sprawiają, że się czyta omawianą powieść łatwo i korzystnie.

OFIARNY STOS

Powieść na tle powstania styczniowego do obrazów Artura Grottgera „Polonia i Lituania". Stron 364. 14 rycin w tekście. Cena zł 2.40.

Tło historyczne tej powieści uchwycone jest interesująco, przyczym ilustrują je obrazy Grottgera, oczywiście z korzyścią dla wyobraźni. — Styl ładny, barwny i łatwy. — Przewodnia idea — umiłowanie sprawy Ojczyzny — przeprowadzona mocno. Wzniośle przedstawiona jest miłość Stanisława Łuckiego, naczelnika oddziału powstańczego i córki kapitana rosyjskiego Marii. — Jest to powieść, która powinna się znaleźć w każdej bibliotece.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.